



*Stanisław Fita*

## Życie literackie w Lublinie w drugiej połowie XIX wieku

**W** 1866 r. zaczął wychodzić w Warszawie „Przegląd Tygodniowy”, który wkrótce stanie się czołowym organem młodych pozytywistów warszawskich. Pismo starało się pozyskiwać informacje z różnych ośrodków kraju i z czasem coraz częściej zamieszczało korespondencje z Lublina. Obraz miasta, jaki można sobie na ich podstawie odtworzyć, przedstawia się niezbyt ciekawie.

„W mieście nudy!” - donosi korespondent<sup>1</sup>. Innym razem dowiadujemy się, że „jedna z dwóch istniejących tu księgarni upadła”, zaś zapowiedziane odczyty Mazurkiewicza z powodu braku słuchaczy nie mogły się odbyć<sup>2</sup>. Jedynym przejawem życia kulturalnego zdawały się być występy przyjezdnych trup teatralnych, czasem „przedstawienie magiczne” lub inna impreza rozrywkowa.

A jednak w tym właśnie roku, z tego miasta, które w świetle „przeglądowych” korespondencji wydawało się być kulturalną pustynią, z tutejszego liceum wyszli młodzi, wykształceni tu ludzie, którzy wkrótce staną się współtwórcami nowej epoki: Aleksander Świętochowski - już niedługo zasłynie jako czołowy dziennikarz i publicysta, twórca programu warszawskiego pozytywizmu; Julian Ochorowicz - da się poznać również jako uzdolniony współpracownik młodej prasy warszawskiej, przede wszystkim jednak jako filozof i psycholog, którego osiągnięcia były znane w kraju i za granicą; wreszcie Aleksander Głowacki jako Bolesław Prus będzie jednym z najwybitniejszych polskich powieściopisarzy.

Ci ludzie, a wymieniono tylko najwybitniejszych, zdobyli wykształcenie i przygotowywali się do samodzielnego życia w Lublinie. Zawdzięczali

---

<sup>1</sup> „Przegląd Tygodniowy” 1866 nr 27.

<sup>2</sup> „Przegląd Tygodniowy” 1866 nr 29.

to nie tylko gronu utalentowanych pedagogów, ale możliwościom samodzielnego doboru i studiowania lektur, i to najnowszych dzieł współczesnych, europejskich myślicieli: filozofów, psychologów, przyrodznawców, ekonomistów, socjologów, religioznawców itp. Książki te docierały do Lublina różnymi drogami, przede wszystkim za pośrednictwem znakomicie prosperującej księgarni S. Arcta. Gdy młodzi absolwenci lubelskiego liceum przybyli na studia do Warszawy, nie byli gorzej przygotowani niż rówieśnicy z innych miast, w niektórych wypadkach ich przewyższali, tak iż jeden z krytyków literackich napisał, że warszawscy pozytywiści „rozwinęli tylko, pogłębili i uzasadnili marzenia studentów lubelskich”<sup>3</sup>.

Gdy zaś niektórzy z nich pokończyli studia, starali się poruszyć umysły współobywateli, zaproponować im, po gorzkich doświadczeniach klęski 1863 r., nowe możliwości pracy dla kraju, przede wszystkim pracować nad rozwojem kultury, która - jak stwierdził później Świętochowski - jest najskuteczniejszą bronią przeciw zniewoleniu i najpewniejszym środkiem zachowania narodowej tożsamości. Poważniejszym i skuteczniejszym niż własna armia.

Jedni, o czym już wiemy, zastąpili na forum ogólnokrajowym, nawet międzynarodowym, inni starali się działać na miejscu, w Lublinie, i nadać życiu miasta nowe impulsy, uczynić z niego żywy ośrodek kultury.

Praca nad udoskonaleniem własnego środowiska, pobudzanie jego zdrowych ambicji była jednym z najważniejszych zadań, jakie stawiali przed sobą młodzi, zwani pozytywistami.

Chodziło o zmniejszenie dystansu między Warszawą, centrum kulturalnym i gospodarczym kraju, a ośrodkami prowincjonalnymi, wśród których Lublin, liczący ponad 20 tysięcy mieszkańców, rozwijający się pod względem ekonomicznym i przybierający stopniowo wygląd coraz bardziej europejski, należał do największych.

Jednym z takich entuzjastów pracy organicznej w Lublinie, chyba przez wiele lat najpoważniejszym, był doktor Gustaw Doliński, który po studiach medycznych w Warszawie, uzupełnionych w uczelniach zagranicznych, powrócił do Lublina i rozpoczął tu praktykę lekarską. Zakres jego zainteresowań i wielostronność działań wyznaczają zespół cech typu ówczesnego działacza: pracował we wszystkich stowarzyszeniach, wspie-

---

<sup>3</sup> T. Jeske-Choiński. Bolesław Prus. „Kurier Warszawski” 1897 nr 104.

rał miejscową prasę i wydawnictwa, wygłaszał liczne prelekcje oraz organizował odczyty i spotkania przyjezdnych prelegentów, urządzał uroczystości i obchody jubileuszowe (brał czynny udział w jubileuszu Kraszewskiego w Lublinie w 1879 r.). A ponadto pisał: felietony i artykuły, recenzje, opowiadania, wiersze oraz sztuki teatralne, wystawiane przede wszystkim na scenach prowincjonalnych. Dzięki takim ludziom można było w Lublinie realizować pewne inicjatywy kulturalne.

Największą ambicją miejscowych działaczy i środowiska ludzi piszących było tworzenie lokalnej prasy. I tu Lublin jako ośrodek prowincjonalny również przodował: już na przełomie 1865/1866 r. zaczął ukazywać się dwa razy w tygodniu „Kurier Lubelski”. Był to pierwszy po 1863 r. organ prasowy na prowincji, który przez kilka pierwszych lat borykał się z poważnymi trudnościami. Trudno go uznać za ważne osiągnięcie, jednak umożliwiał miejscowym autorom, także młodym, publikowanie ich tekstów. Tu właśnie, w pierwszym roku istnienia pisma, spotykamy utwory uczniów miejscowego liceum: wiersze Gustawa Dolińskiego i Juliana O. (czyli Ochorowicza), a także liczne artykuły i notatki Jakuba Goldszmita, który już w latach szkolnych zdradzał poważniejsze ambicje; interesował się zwłaszcza, poza sprawami własnego regionu, historią oraz wkładem w kulturę Żydów polskich, pisał na ten temat nie tylko w organie lokalnym, ale również w prasie warszawskiej.

„Kurier Lubelski” nie zadowalał swym poziomem oczekiwań miejscowej inteligencji, dlatego w gronie kilku obywateli powstała w 1870 r. myśl wydawania „Tygodnika Lubelskiego”. Jednym z inicjatorów był nauczyciel i „miłośnik starożytności” Władysław Kornel Zieliński, który w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego z 4 VII 1870 r. informował pisarza o zamiarach przyszłej redakcji (głównym celem pisma ma być „rozbieganie wszelkich kwestii ekonomicznych [...] oraz wszelkich kwestii obchodzących nie tylko samych mieszkańców Lublina, lecz i dalszych okolic, jak np. kwestia kanalizacji, podniesienia bytu rzemieślników, rękodziel itp., a przy tym krytyka prac literackich, belletrystyka, historia i kroniki miejscowe”)<sup>4</sup>. Wprawdzie pomysł przypadł do gustu Kraszewskiemu, który już 20. lipca tegoż roku napisał do lubelskiego korespondenta: „Bardzo będę rad ukazaniu się nowego pisma w Lublinie, gdyż

---

<sup>4</sup> Biblioteka Jagiellońska sygn. 6545 IV.

decentralizacja prasy ożywi prowincję i może mieć błogie następstwa. Toteż o ile sił, starać się będąc być pomocnym tyle użytecznemu przedsięwzięciu”<sup>5</sup>, jednak do realizacji nie doszło. Znowu w prasie warszawskiej, tym razem w „Opiekunie Domowym”, można było przeczytać gorzkie słowa o współczesnym Lublinie. Okazało się bowiem, że główną przeszkodą w uruchomieniu pisma był brak redaktora, choć nie brakowało w mieście ludzi z wyższym wykształceniem. „Lecz ci ludzie [...] - czytamy - są tak ociężali, że ani ich dotykaj. Powszechnie daje się dostrzegać, iż każdy młody człowiek, który ukończywszy uniwersytet, zamieszka w Lublinie, w ciągu paru lat tak ociężaje, że wszelką szerszą działalność, nie opartą wyłącznie na interesie osobistym, odpycha od siebie jak najdalej”<sup>6</sup>.

Mimo iż nie powiodła się inicjatywa powołania tygodnika, udało się po kilku latach wykupić z rąk dotychczasowych nieudolnych właścicieli wegetujący „Kurier Lubelski”, który od 1 I 1875 r. zaczął wychodzić pod redakcją Teofila Głębockiego przy współudziale Wincentego Dawida, nauczyciela-polonisty i literata, Zbigniewa Kamińskiego, Władysława Stelmasiewicza, wspomnianych Dolińskiego i Zielińskiego. Do współpracy zaproszono, oczywiście, Kraszewskiego, Wacława Aleksandra Maciejewskiego, Juliana Ochorowicza, Kazimierza Kaszewskiego, Jana Lama i innych. Spośród nich tylko znany historyk kultury i literatury W. A. Maciejewski raz zaszczycił łamy „Kuriera” nadesłanym artykułem historycznym. Jednak pismo, wydawane teraz trzy razy w tygodniu, ożywiło się, przynosiło sporo cennych informacji bieżących, starało się również prowadzić – ze zmiennym powodzeniem – dział literacki. Spotykamy tu nazwiska znanych już autorów miejscowych: Zielińskiego, Dolińskiego i Goldszmita. Bolesław Prus, uważnie obserwujący życie współczesnego Lublina, napisał później:

„„Kurier» dzisiejszy taki, jaki jest, stanowi chlubę miasta”<sup>7</sup>.

W 1876 r. przybył miastu nowy organ - „Gazeta Lubelska”. Stał się więc Lublin na pewien czas jedynym miastem na prowincji Królestwa posiadającym dwa organy prasowe. „Gazeta” z podtytułem: „Pismo codzienne rolniczo-przemysłowo-handlowe i literackie” wychodziła początkowo również

---

<sup>5</sup> Cytat z listu Kraszewskiego w liście Zielińskiego do pisarza z 3 XII 1874 tamże.

<sup>6</sup> Lublinianin. *Z Lublina*. [W rubryce:] *Ślady życia*. „Opiekun Domowy” 1873 nr 6.

<sup>7</sup> B. Prus. *Kartki z podróży*. W: *Pisma*. Pod red. Z. Szwejkowskiego. T. 27. Warszawa 1950 s. 76.

trzy razy w tygodniu. Jej wydawcą i redaktorem był przez wiele lat ziemianin i literat Leon Zaleski. Zaprosił do współpracy liczne grono pisarzy i dziennikarzy: Kraszewskiego, Józefa Blizińskiego, Narcyzę Żmichowską, Elizę Orzeszkową. „Gazecie” przyszło jednak liczyć przede wszystkim na siły miejscowe, choć udało się nakłonić do współpracy Elizę Orzeszkową, która w 1876 r. zamieściła w „Gazecie” opowiadanie *Szara Dola* (jest to pierwodruk)<sup>8</sup>; ponadto spotykamy tu nazwiska Klemensa Junoszy-Szaniawskiego, stale pamiętającego o mieście młodości, Jana Jeleńskiego, dziennikarza warszawskiej „Niwy”, Walerii Marrené, popularnej pisarki (nie licząc przedruków z prasy warszawskiej). Przede wszystkim drukowano jednak miejscowych autorów, których już tu wymieniano, potem pojawiły się nowe nazwiska: poetki Franciszki Arnsztajnowej, studia i szkice historyczne oraz etnograficzne miejscowego nauczyciela Hieronima Łopacińskiego, a także sędziego Henryka Wiercieńskiego. „Gazeta” przechodziła różne przeobrażenia. W 1879 r. połączyła się z „Kurierem Lubelskim” i stała się pismem codziennym (pierwszy dziennik w mieście prowincjonalnym). Potem przyszły kolejne zmiany. Najbardziej przełomowy wydaje się rok 1886, gdy „Gazetą” zaczyna kierować nowy komitet redakcyjny: Wiktor Pstruszeński, Jan Piotrowski, Gustaw Doliński i Karol Hoffman. Współpracę ponadto przyrzekli: Kraszewski, Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Ochorowicz<sup>9</sup>. Większą wagę zaczęto przywiązywać do zagadnień literatury i sztuki. Wprawdzie próżno szukać tekstów najwybitniejszych pisarzy, którzy podobno przyjęli zaproszenie do współpracy, jednak częściej niż dotąd zdarza się przeczytać recenzje nowości wydawniczych (omawiano m.in. *Placówkę* Prusa, opowiadania Klemensa Junoszy i Adolfa Dygasińskiego, poezje Mickiewicza i Konopnickiej, *Album Maksa i Aleksandra Gierymskich*), sylwetki wybitnych pisarzy, przekłady poezji i prozy autorów obcych (np. naturalistów francuskich Maupassanta i Zoli) oraz stały felieton Świerszcza (Gustawa Dolińskiego) *Głos z kąta*, nawiązujący do tak poczytnych *Kronik* Bolesława Prusa. Później losy „Gazety” układają się zmiennie, zmieniają się redaktorzy, są lata lepsze i gorsze.

Lekturą wielu mieszkańców guberni lubelskiej był wydawany od 1869 r. „Kalendarz Lubelski”, przynoszący obok obfitego serwisu aktualnych, użytecznych informacji popularne teksty literackie. Oprócz miernej wartości produkcji miejscowych, nieznanych szerszemu ogółowi, literatów,

---

<sup>8</sup> „Gazeta Lubelska” 1876 nr 73-82, 84-92.

<sup>9</sup> „Gazeta Lubelska” 1886 nr 71.

znajdowały się czasem także utwory utalentowanych pisarzy współczesnych, przede wszystkim Klemensa Junoszy Szaniawskiego i jego żony Karoliny oraz szkice i inne utwory autorów, znanych z lokalnej prasy, np. szkice historyczne W.K. Zielińskiego czy kroniki i artykuły J. Goldszmita.

Trzeba zaznaczyć, że w Lublinie nie powstało wówczas żadne wybitne dzieło literackie. Najbardziej uzdolnione jednostki opuściły miasto w latach młodości i tworzyły w innych miejscach zamieszkania. Niektórzy, świadomie poświęcający siły i zdolności miastu i środowisku po kilku czy kilkunastu latach opuszczali Lublin, najczęściej udając się do Warszawy. Tak opuścił miasto w 1879 r. Zieliński, nie dokończywszy monografii Lublina, której tom pierwszy, wydany w 1878 r., spotkał się z surową krytyką, przede wszystkim ks. Jana Ambrożego Wadowskiego. Jego twórczość literacka (opublikował kilka powieści) pozostała na marginesie życia literackiego. Oryginalną działalność rozpoczął po przybyciu do Warszawy Jakub Goldszmit, wydając przede wszystkim kalendarze dla Izraelitów, pragnąc przybliżyć współczesnym Żydom polską kulturę (zaprosił do współpracy Orzeszkową i Bałuckiego), prowadząc do wzajemnego zbliżenia ludności polskiej i żydowskiej. Po kilku latach, w niezupełnie wyjaśnionych okolicznościach, wyjechał na stałe za granicę. Wincenty Dawid, przez jakiś czas redagujący w Warszawie tygodnik „Wędrowiec”, realizował później swoją pasję nauczycielską, pisując artykuły w czasopismach pedagogicznych.

\*

Do Lublina przybywali także na krótszy lub dłuższy pobyt pisarze i dziennikarze z innych ośrodków, przede wszystkim z Warszawy. O ich pobycie przeważnie są zamieszczone tylko lakoniczne wzmianki w kronice miejscowej, lokalnej prasy. Wiadomo np., że zwiedzała kiedyś zabytki miasta Deotyma (Jadwiga Łuszczewska), Walery Przyborowski, przez krótki czas bawiła tu Maria Konopnicka (we wrześniu 1893 r. mieszkała w domu inż. Pliszczyńskiego przy dzisiejszej ulicy 3 Maja 14)<sup>10</sup>, na scenie tutejszego teatru wystę-

---

<sup>10</sup> O swoim krótkim pobycie w Lublinie i ówczesnym miejscu zamieszkania pisze Konopnicka w liście do córki, Zofii Królikowskiej, z 2 IX 1893 r. (w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego). Literackim świadectwem pobytu poetki w mieście jest jej wiersz *Lubelskiej młodzieży z podzięką i pozdrowieniem*, drukowany dopiero w 1905 r. (w zbiorze *Ludziom i chwilom*), a napisany w 1894 r. w dowód wdzięczności za przysłany jej album z widokami Lublina (obecnie w zbiorach Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu).

powała kilkakrotnie, gorąco przyjmowana przez publiczność, Gabriela Zapolska<sup>11</sup>, lubelski Zamek obejrzał i opisał Adolf Dygasiński podczas swej turystyczno-reporterskiej wędrówki szlakami zamków i ruin w Królestwie Polskim w 1895 r.<sup>12</sup>.

Niektórzy utrwalili swoje wrażenia w druku, w sprawozdaniach i reportażach, czy jak znany poeta Wiktor Gomulicki w żartobliwym wierszu, napisanym przy kawie w cukierni Semadeniego:

*Powiedzcie mu...*

Powiedzcie mu, żem widział sławne miasto,  
W którym jest wszystko, co Warszawa ma:  
Gazety dwie, niedopieczone ciasto,  
Kolej żelazna i blagierów ćma.

Stąd na świat wyszli, prócz Ochorowicza,  
Junosza Klemens i Bolesław Prus -  
Więc niech mu Allach długich dni użyzca  
I niech mu szczęścia ześle cały wóz<sup>3</sup>.

Często zaglądał do Lublina Bolesław Prus: czasem dla odwiedzenia krewnych i przyjaciół (bywał wówczas, m.in. w redakcji „Kuriera Lubelskiego” u swego kolegi Zbigniewa Kamińskiego), a także jako wysłannik warszawskiej prasy. Wtedy rezultatem odwiedzin był reportaż (*Kartki z podróży*) lub felieton (*Kronika tygodniowa*). Interesował go każdy przejaw rozwoju miasta, każda zmiana i każda nowość (gmachy, place, instytucje, stowarzyszenia), cieszył się sukcesami mieszkańców, nie oszczędzał ich wad, które potrafił wytykać, nawet bardzo złośliwie.

Również chętnie przyjeżdżał do Lublina Klemens Junosza-Szaniawski, wykorzystywał swe obserwacje i jako dziennikarz (był podobnie jak Prus - stałym felietonistą dzienników warszawskich), i jako pisarz, nieraz wprowadzając tematy i motywy lubelskie do swych utworów literackich.

Wizyty niektórych pisarzy miały wyjątkowo odświętną oprawę. Tak witano Henryka Sienkiewicza, który odwiedzał miasto jako prelegent:

---

<sup>11</sup> S. Kruk. *Lubelskie występy Gabrieli Zapolskiej*. „Ruch Literacki” 1976 z. 6.

<sup>12</sup> Dygasiński bawił w Lublinie 1 VIII 1895 r. (informacja w „Gazecie Lubelskiej” 1895 nr 168). Cykl *Wędrówki po zamkach* był publikowany w „Kurierze Warszawskim” 1895-1897.

<sup>13</sup> „Gazeta Lubelska” 1877 nr 107.

w marcu 1880 r. wygłosił odczyt o życiu w Ameryce na dochód Lubelskiego Towarzystwa Dobroczyńności, w styczniu 1904 r. wziął udział w wieczorze literackim w sali Teatru Miejskiego, gdzie odczytał swoją „legendę indyjską” *Dwie łąki*. Tak odwiedził wówczas kilkanaście miast, biorąc udział w akcji na pomoc powodzianom w Królestwie. O ile z powodu braku rocznika „Gazety Lubelskiej” niewiele wiemy o pierwszym pobycie, o tyle o drugim zachowały się obszerne relacje prasowe, przypomniane w druku bibliofilskim *Jak Sienkiewicz bawił w Lublinie*<sup>14</sup>.

Dla współczesnego odbiorcy literatury mniej zrozumiałe wydaje się wyjątkowo uroczyste przyjęcie w Lublinie Antoniego Edwarda Odyńca w sierpniu 1878 r. Został tu zaproszony przez ówczesnego biskupa lubelskiego, Walentego Baranowskiego, po napisaniu wierszowanej inskrypcji na pomnik-płaskorzeźbę Wincentego Pola, który z inicjatywy wspomnianego biskupa został umieszczony w katedrze. Sędziwego poetę przyjmowano wyjątkowo okazale: urządzono bankiet z udziałem licznych obywateli miasta, wygłaszano przemówienia i toasty, miejscowi poeci uczcili gościa okolicznościowymi wierszami, niektórym udało się zaprosić Odyńca do własnego domu. Wizytę pisarza przeżywano wyjątkowo, a przyczynę tych nastrojów ujawnia list biskupa Baranowskiego do Odyńca, napisany w miesiąc po jego wyjeździe: „Obudziłeś Pan tu powszechną zazdrość, bo każdy pragnął mieć go u siebie, aby imię jego, choć na krótko, powtarzanym było z imieniem Najstarszego i Najzacniejszego Wieszcza”<sup>15</sup>. To wyjaśnia wyjątkowo uroczyste przyjęcie Odyńca w Lublinie. W osobie tego starca oddawano hołd jego przyjacielowi – Adamowi Mickiewiczowi i całej tradycji, którą twórczość jego reprezentuje. Choć manifestowanie uczuć dla wielkich romantyków nie było przez władze zaborcze mile widziane, kult ten przybierał różne formy zastępcze. Wizyta Odyńca dała mieszkańcom Lublina pretekst do złożenia hołdu Mickiewiczowi.

\*

Były jednak w Lublinie jednostki, które zdobyły sobie znaczącą pozycję w ogólnokrajowym życiu literackim i umysłowym. Spośród literatów należy przede wszystkim wymienić poetkę Franciszkę Arnsztajnową, zamieszkałą

---

<sup>14</sup> Druk wydany w 1976 r. przez Muzeum Literackie im. Józefa Czechowicza w Lublinie.

<sup>15</sup> List cytowany w artykule S. Fity. *Antoniego Edwarda Odyńca ostatnie wędrówki po kraju*. „Rocz. Hum.” 1971 z. 1.



przez wiele lat w Lublinie, córkę powieściopisarki Malwiny Meyersonowej. Wiersze Arnsztajnowej były drukowane nie tylko w pismach lokalnych, ale także w prasie warszawskiej. Podobnie zbiory jej poezji (pierwszy w 1895 r.) ukazywały się nakładem oficyn warszawskich i krakowskich, zaś jej utwory dramatyczne, które nie utrzymały się długo w repertuarach teatralnych, a teksty ich w większości zaginęły, były wystawiane na scenach teatrów Lublina, Warszawy, Łodzi, Lwowa. Arnsztajnowa była najważniejszą przedstawicielką Młodej Polski w Lublinie, odegrała również ważną rolę w życiu miasta (działała w stowarzyszeniach społecznych, w ruchu niepodległościowym) na początku XX w. i w okresie międzywojennym.

W życiu umysłowym Lublina i kraju najwyraźniej zaznaczył swoją obecność i zdobył największe osiągnięcia Hieronim Łopaciński, nauczyciel miejscowego gimnazjum, który pozostawił poważny dorobek z dziedziny historii kultury i literatury, drukarstwa i wiedzy o książce, językoznawstwa i etnografii, historii sztuki. Jego prace były znane w całym kraju, pisał do ważnych periodyków naukowych takich, jak: „Prace Filologiczne”, „Wisła” (tu ukazało się najwięcej publikacji), sporo jego prac publikowały wydawnictwa krakowskiej Akademii Umiejętności, która w 1899 r. powołała go do grona członków Komisji Językowej, a w 1901 r. - na członka korespondenta. W wyjątkowo niesprzyjających warunkach gromadził własny warsztat naukowy w postaci przede wszystkim księgozbioru oraz prowadził swoje poszukiwania, których rezultatem były odkrycia nieznanych tekstów, zwłaszcza staropolskich, dokumentów historycznych, ustalenie i uściślenie wielu faktów biograficznych i bibliograficznych dotyczących pisarzy. Zainteresowany przede wszystkim dawniejszym piśmiennictwem, trzymał uważnie rękę na pulsie wydarzeń współczesnego życia literackiego, o czym świadczą jego recenzje i artykuły o utworach, np. Dygasińskiego i Orkana, często znajdował się w gronie współautorów zbiorowych ksiąg wydawanych z inicjatywy poważnych instytucji naukowych (Akademia Umiejętności, Kasa im. J. Mianowskiego) czy środowiska literackiego (np. *Upominek*, księga zbiorowa dla uczczenia 25-lecia pracy literackiej Elizy Orzeszkowej; *Prawda*, księga zbiorowa dla uczczenia zasług Aleksandra Świętochowskiego; *Sami sobie*, książka zbiorowa na rzecz Warszawskiej Kasy Literackiej). Uczestnicząc w życiu kulturalnym współczesnego Lublina (chyba najważniejszym był jego wkład w zorganizowanie wystawy dzieł sztuki i starożytności równocześnie

z ogólnokrajową wystawą rolniczo-przemysłową w 1901 r.) utrzymywał twórcze kontakty z miejscowymi literatami, dziennikarzami i działaczami, a także z wieloma innymi twórcami, np. z przebywającym czasowo na Lubelszczyźnie Adolfem Dygasińskim, gubernierem w majątku Kleniewskich w Kluczkowicach, którego zapraszał z odczytami do Lublina<sup>16</sup>.

Był to jeden z ludzi „pracy organicznej”, który poprzez cichą, ale systematyczną i wytrwałą pracę ocalał świadectwa historii kultury i piśmiennictwa polskiego, ujawniał bogactwo odmian języka polskiego oraz form kultury ludowej, wydobywał na światło dzienne zapomniane fakty, poszerzając i wzbogacając wiedzę o historii. Działalność Łopacińskiego stanowi również fragment dziejów życia literackiego w Lublinie przełomu XIX i XX w., choć zakres jego zainteresowań i prac był znacznie szerszy. Trafnie określił go Bolesław Prus: „zasłużony badacz rzeczy polskich”<sup>17</sup>.

Miał więc XIX-wieczny Lublin własny wkład w kulturę i życie literackie poprzez swoje szkoły, zwłaszcza liceum, które stały się kuźnią kadr warszawskiego pozytywizmu, poprzez znakomitą księgarnię Arcta, która przez dłuższy czas stanowiła ważne ognisko kultury i przybliżała miasto do świata, poprzez działalność ofiarnych jednostek, które w niesprzyjających warunkach walki ze wszystkim co polskie rozumiały, że nie wolno im rąk opuszczać, a w miarę sił i środków tworzyć w mieście środowisko literackie i kulturalne. Wśród tych ambitnych działaczy znajdowały się, nieliczne wprawdzie, wybitne jednostki, dzięki którym osiągnięciom Lublin był punktem widocznym na kulturalnej mapie kraju.

Bolesław Prus w 1875 r. napisał, iż Lublin „wznosi się obecnie i podąża tuż za głównym centrum naszego kraju”<sup>18</sup>.

Zaś Stefan Żeromski, gdy przez pewien czas był gubernierem w Nałęczowie, po jednej ze swoich wizyt w Lublinie, 18 V 1891 r., napisał w dzienniku: „Co za śliczne miasto - Lublin! Stare takie [...], a jednocześnie z prowincjonalnych najbardziej europejskie”<sup>19</sup>.

---

<sup>16</sup> A. Dygasiński w liście do córki Zofii, pisany z Kluczkowic 10 II 1901 r., informuje: „Dostałem z Lublina zaproszenie od prof. Łopacińskiego, aby mieć odczyt na korzyść kolonii letnich, ale odpowiedziałem przecząco, ponieważ nie mam czasu na wygotowanie czegoś odpowiedniego”. (A. Dygasiński. *Listy*. Wrocław 1972 s. 588).

<sup>17</sup> B. Prus. *Notatki z Lublina*. W: *Kroniki*. Oprac. Z. Szwejkowski. T. 20. Warszawa 1970 s. 335.

<sup>18</sup> Prus. *Pisma*. T. 27, s. 82.

<sup>19</sup> S. Żeromski. *Dziennik z wiosny 1891 roku*. Oprac. Z. J. Adamczyk i Z. Goliński. Kielce 2000 s. 59.